№ 25[illegible]. Dąbrowa Górnicza. Wtorek 12-go Września 1916 r. Rok II

Cena [illegible] 10 [illegible] 10 gro[illegible]

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 ([illegible])

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej S[illegible]).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o [illegible]ach, zabawach, p[illegible] dsta[illegible]e-niach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena: 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 08 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (60 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 11 września.

Dalsze postępy Bułgarów w Dobrudży.

DALSZE ZAPASY NAD SOMME.

Ciężkie straty Moskali w Galicyi.

Wzmocnione pełnomocnictwa prez. Wilsona.

WASZYNGTON 11 września (Radiodepesza B. Wolffa z 7 września). Wydział obu izb Kongresu przyjął ustawę budżetową z dodatkami, które dają prezydentowi **pełnomocnictwo do odwetu za naruszenie handlu amerykańskiego.**

Komentarz do pobytu cara Ferdynanda u cesarza Wilhelma.

BERLIN 11 września. „Frankf. Ztg." pisze: Odwiedziny cara Bułgarów u cesarza niemieckiego w wielkiej kwaterze głównej na wschodzie są nowym wyrazem ścisłego i mocnego przymierza. Szczególniejsza jakaś, konkretnie mająca być rozwiązaną niebawem sprawa nie jest prawdopodobnie powodem wizyty.

„Nordd. Allg. Ztg." pisze: Przyjazd króla bułgarskiego do niemieckiej kwatery głównej zbiega się z wieścią zwycięską o Sylistryi. Śmiała i stanowcza polityka króla poprowadziła sztandary bułgarskie przez gorące walki do cudownych sukcesów. Nowe zwycięstwa, jak spodziewamy się z pewnością, stoją przed sprzymierzonemi wojskami.

Książę Leopold bawarski we Lwowie.

LWÓW 11 września. „Gazeta lwowska" donosi:

Dnia 9 września z okazyi podróży na front II giej armii jenerał marszałek polny ks. Leopold bawarski zaszczycił miasto Lwów krótką wizytą. Ponieważ jednak przyjęcie nie było dozwolone, na dworcu był tylko komendant miasta jen. [illegible] z niewielkim orszakiem. [illegible] przybył o godz. 6 wieczorem, przyjął raport komendanta miasta, poczem w jego towarzystwie odbył krótką przejażdżkę po [illegible] i zwiedził wystawę wojenną II-giej armii, g[illegible] przyjmowali [illegible] podpułk. Bartha i major sztabu jeneralnego von Gergo. [illegible] i na wystawie książę był żywo witany przez publiczność. O godz. 9 wieczorem dostojny gość opuścił nasze miasto.

Enver basza we Lwowie.

LWÓW 11 wrze[illegible]. Dnia 10 września o godz. 1, min. 30 w nocy przybył na dworzec lwow[illegible] wicegeneralissimus turecki Enver basza. Na powitanie zjawił się komendant miasta jen. major Riml. Enver basza odjechał o godz. 3 w nocy do wojsk na froncie wschodnim.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 11 września. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM. Na północ od Orsowy wojska nasze odrzuciły kilka ataków nieprzyjacielskich. Na zachód od zagłębi Gyergyo i Csik cofnęliśmy nieco nasz f[illegible]

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Grupa arcyks. Karola: Silniejsze ataki nieprzyjacielskie na północ od Złotej Bystrzycy i pod Rafajłową były bezskuteczne. Pozatem nic nowego.

Grupa ks. Leopolda bawarskiego. Nad dolnym Stochodem ponawiał nieprzyjaciel gwałtowne ataki, które złamały się bądź w ogniu naszej artyleryi, bądź przed naszymi rowami. Na reszcie frontu położenie niezmienione.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Na froncie między doliną Astach rozwijają Włosi wzmożoną czynność. Nasze pozycye górskie w tej okolicy stały wczoraj pod silnym ogniem działowym i minowym.

W odcinku Monte Spila i Monte Testa odparliśmy wypad kilku batalionów nieprzyjacielskich. Pod Pasubio wtargnął nieprzyjaciel na dwu miejscach w nasze linie. Kontrataki wyrzuciły go stamtąd natychmiast, przyczem **68 Włochów** pozostało w naszem ręku. Także pod Monte Majt rozbił się atak nieprzyjaciela. Na reszcie frontu walka działowa, w kilku odcinkach o umiarkowanej sile, trwa dalej.

FRONT POŁUDNIOWY. Nad Wojusą nic nowego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 11 września. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Ograniczone, ale silnie prowadzone ataki Anglików na gościniec Pozieres—Lesars i przeciw odcinkowi Ginchy—Combles odparte. Około Ginchy i na południowy wschód stąd od dzisiaj rano nowe walki w toku.

Pod Longueval i w lasku Leuze przy wczoraj przedstawionych walkach na bliską odległość wysunięte rowy zostały w ręku nieprzyjaciela.

Francuzi atakowali napróżno pod Belloy i Vermandovillers. Poszczególne obsadzone 8 września przez nieprzyjaciela domy w Berny odzyskaliśmy napowrót i zagarnęliśmy **ponad 50 jeńca.**

Na wschód od Mozy chwilami ostra palba.

NA WSCHODZIE. Po obu stronach Stara Czerwiszcze silne ataki rosyjskie, podobnie jak dnia poprzedniego, krwawo odparte.

W walkach między Złotą Lipą a Dniestrem dnia 7-go i 8-go września ponieśli Moskale **niezwykle ciężkie straty.**

NA BAŁKANACH nic szczególniejszego.

Von Ludendorff.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 11 września. Sztab jeneralny donosi pod dniem 10 września:

Front rumuński: W Dobrudży posuwanie się nasze naprzód odbywa się z powodzeniem i bez przerwy. **Nieprzyjaciel pobity i zdemoralizowany znajduje się w pospiesznej ucieczce.** Pod potężnem parciem naszych wojsk opróżnił ufortyfikowany od dawna przyczółek mostowy Sylistryę. Wojska nasze zajęły przyczółek wczoraj o godz. 9 wieczorem bez walki. W czasie naszego marszu na Sylistryę patrole naszej konnicy znalazły pod Arabadżilar **4 ciężkie 15 cm. armaty,** które nieprzyjaciel w okolicy Sarsanlar po bitwie z 6 go września pozostawił.

Front macedoński: Na całym froncie słaby ogień działowy, miejscami walki patroli. Pułk żuawów, wzmocniony dwiema bateryami, próbował wczoraj na południe od jez. Ostrowo wysunąć się naprzód, ale wskutek kontrataku naszych wojsk cofnął się **w bezładnej ucieczce,** przyczem zostawił na pobojowisku **około 300 trupów,** wielką liczbę karabinów, tornistrów i innego materyału wojennego.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 11 września. Kwatera główna donosi:

Dnia 8 września obsadziliśmy na południe od Derbend góry na granicy perskiej.

Na froncie Kaukazu ponawiane ataki wroga w odcinku Ognott całkowicie odparte. Nieprzyjaciel, który usiłował utrzymać część góry 2114, kontratakami odrzucony. Dnia 8 i 9 września w nocy udało się początkowo nieprzyjacielowi stanąć w części naszych pozycyi, ale naszym kontratakiem został stamtąd wyrzucony i pierzchnął w nieładzie i zupełnem zamieszaniu.

Polityka interesów w rozwoju kulturalnym.

W ciągu obecnej wojny Polacy niejednokrotnie podkreślali z naciskiem, że uważają swoją politykę za politykę interesów i taką też uprawiają. Nacisk ten był potrzebny jako reakcya na inny nacisk, który zaznaczał, że walczy o swoje interesy, a nie o uwolnienie ujarzmionych narodów.

Nie można wszakże pominąć okoliczności, że—jak wszystko na świecie—tak i interes polityczny z biegiem czasu ulega przeobrażeniom i w różnych czasokresach różnej nabiera treści. To też prawo ewolucyi, tak ważne dla polityki interesów, przez najgorliwszych jego zwolenników i rzeczników bywa jednak często przeoczane.

Dość zdać sobie z tego sprawę, że pojęcie polityki interesów żąda dzisiaj czegoś innego, niż za czasów Fryderyka Wielkiego, a nawet jeszcze Bismarka. Zwracamy też uwagę, że i my, na wyraz ten skazani, używamy go dzisiaj w innym sensie niż tamte czasy. I o tem trzeba pamiętać, że tak na tym terenie, jak i na innych, umarli—nawet najwięksi — nie mogą być bezwględnym wzorem dla żyjących.

Sprawa polska dowodzi tej prawdy w stopniu najwyższym. Sposób rozwiązania jej ze stanowiska polityki interesów musi uwzględnić nie tylko dojrzałe już przeobrażenie tego pojęcia, ale zarazem zwrócić uwagę na tendencye przyszłości. Granice interesu politycznego rozszerzyły się, treść ich stała się bogatsza. W rozwoju swoim doszły do tego, że obecnie objęły niejedno, co dawniej nazywanoby pogardliwie „idealizmem".

Cóż bowiem znaczy zapewnienie, że niema już żadnych wojen wyzwalających, skoro pokazuje się, że właśnie najlepiej rozumiany interes polityczny czyni bezwzględną koniecznością nie tylko uwolnienie, ale w dalszym ciągu istotną i trwałą wolność „przypadkiem" —żeby tak powiedzieć — uwolnionego? O ileż wyżej stoi ta „interesowność" ponad owym „idealizmem", który z jednej strony jednemu tylko narodowi nadawał szczególną misyę, inne zaś uważał jedynie za „nawóz kulturalny". Pojęcie interesu politycznego przebyło w tym wypadku podobny rozwój, jak pojęcie „ludzkości" wogóle. Między dawniejszymi a dzisiejszymi jego wymogami powstał tak wielki odstęp, jak między stanem dzikiej a kulturalnej ludzkości. Przenieśmy porównanie na fazy rozwojowe jednostki. Jakże inaczej wygląda polityka interesów w swojem dziecięcem łakomstwie, a w niedojrzało-młodzieńczej zajadłości, a w dojrzałości mężczyzny, która wiele rzekomo pożytecznych rzeczy odrzuca jako zgubne. Tu leży jądro problemu: Dzikus (powiedzmy łagodniej: dziecko) chwyta wszystko, co sposobność nadarza, uważa wszystko za pożyteczne, co chwilowo nasyca — żołądek jego albo próżność. Wzrok jego nie patrzy w dal, nie obejmuje całości. Zdolność przewidywania przyszłości, porzucanie rzeczy chwilowych dla trwałych, cząstek dla całości—to dopiero pokazuje dojrzałego człowieka kulturalnego.

Rozbiory uważano niegdyś za nakaz interesu politycznego. Nie znano jeszcze owego środka, który nakazywał przynieść pomoc zagrożonemu sąsiadowi, aby dalszy groźny sąsiad nie stał się za potężnym i nie osiadł za blizko. Polityka interesów była jeszcze wówczas niedojrzała. Sądziła, że nie może porzucać okazyi skorzystania z chwilowej korzyści materyalnej. Zrozumiano to dopiero później i uznano przodków—z tegoż samego stanowiska interesu politycznego—za krótkowzrocznych. Dzisiaj żaden dojrzały polityk interesów nie zgodzi się na rozbiory, bo uważa je właśnie za sprzeczne z interesami rzeczywistymi.

Jest i dzisiaj—prawda— dość polityków, dla których doświadczenia ubiegłego stulecia zostały stracone. Podobnie, jak są zawsze mężczyźni, którzy pozostali na stopniu rozwojowym dziecka; podobnie, jak niestety i w naszym okresie kulturalnym pozostało wiele ze stanu dzikości. Ale tacy dziedzicznie obciążeni nie mogą być na żadnym terenie przedstawicielami. Gdyż to właśnie jest znamienne przy przeobrażeniach, jakim polityka interesów w rozwoju kultury uległa, że nie wyniknęły one mechanicznie ze zmienionych okoliczności. Nowym faktom towarzyszyła krok w krok dusza człowieka, inaczej byłyby bez wpływu na bieg dziejów. Często nie są już nowością w chwili, gdy nareszcie zaczynają zbierać owoce ludzkiego rozsądku. Tak np. zasada narodowościowa długo i krwawo musiała walczyć o uznanie. Aż wreszcie dzisiaj dopiero nawet dla wielkich i potężnych państw stało się jasnem, że nie mogą wgarnąć w siebie znacznych obconarodowych mniejszości bez zaszkodzenia najważniejszym interesom własnej czystości narodowej. Dla polityki praktycznej przeobrażenie to ma doniosłe skutki. Oznacza bowiem ze stanowiska polityki interesów porzucenie tego, co niegdyś wydawało się pożądane, zrezygnowanie z nabywania „dla zasymilowania" obconarodowych terenów. Znaczenie tego dla małych narodów i państw staje się jasnem samo przez się. I nie będą ci mniejsi spierać się, że to zrezygnowanie nie zostało uzasadnione jakimś idealistycznym sposobem. Dość, że sama potrzeba takiego faktu zaistniała.

Czy przeobrażenia, jakim interes polityczny uległ, będą trwałe? Czy kierunek, w jakim dotąd poruszały się, w przyszłości pozostanie ten sam? Niezawodnie tak,—o ile idzie o tendencye, nie zaś o środki, prowadzące do ich urzeczywistnienia. Pewność nasza opiera się na niedające się powstrzymać zjawiska w rozwoju kultury narodowo-politycznej i socyalnej. Wzmożona świadomość narodowa i tkwiące w niej pożądanie samodzielności są jej źródłami. Stawszy się raz podstawą realnych obrachunków, nie dadzą się już nigdy wykreślić, gdyż inaczej samo stanowisko interesu politycznego byłoby poważnie naruszone.

W takiem oświetleniu sprawa polska wysunęła się na czoło dzisiejszej polityki interesów. Były niegdyś czasy, kiedy mówiono więcej o „sprawiedliwości", „świętych prawach" itp. Nie przeszkadzało to, że rzeczywistość takiemu mówieniu urągała. Dzisiaj mówi się tylko o interesach. Ale równocześnie poznano realizm polityczny w tych dawniej lekceważonych „idealistycznych" żądaniach. Polityka interesu domaga się zatem w tej kwestyi: Odłączenia Polski od Rosyi. Zarazem uważa za szkodliwe każde naruszenie istotnej jedności, gdyż to stałoby się źródłem nowych niebezpieczeństw. Poznała też, że nie byłoby pożądanem zamącać czystość narodową własnego państwa, wcale nie z pobudek idealistycznych. Przesłanki te nasuwają prosty wniosek: Polityka taka da się pomyśleć w takiej tylko formie, która zadowoli w możliwie najlepszym stopniu interesy polityczne wszystkich stron interesowanych.

Przy bliższym wglądzie w te kwestye dałoby się udowodnić, ile punktów etycznych i idealno-kulturalnych już się dostało do tej polityki interesów. Dlatego i my Polacy możemy spokojnie oświadczyć: My Polacy oparliśmy również naszą politykę na interesie.

(„Polen" № 89).

Telegram Warszawy do Węgrów.

(WBP). Pisma berlińskie z 6 września podają tekst telegramu, wysłanego przez Zgromadzenie w Warszawie do węgierskiego prezydenta ministrów z powodu wypowiedzenia wojny przez Rumunię:

WielotysięczneZgromadzenie w stolicy Polski przesyła Panu wyraz sympatyi braterskiej dla narodu węgierskiego, napadniętego przez Rumunię, zmuszoną do wojny przez koalicyę. Rumunia popadłaby w większą nędzę przez swe zwycięstwo, aniżeli przez klęskę, gdyż w razie zwycięstwa grozi jej protektorat Rosyi, który jest jarzmem.

Narodzie węgierski! Walka przeciw Rumunii jest walką przeciw Rosyi. Na granicach Polski i na linii od Dźwiny aż po Pińszczyznę rozstrzygną się zarówno Twoje jak i nasze losy. Jesteśmy pewni Twej waleczności i ufamy świetnym przymiotom armii niemieckiej. My sami chcemy czynnie wziąć udział w wojnie obecnej, która ukształtuje waszą i naszą przyszłość. Ten udział we wojnie uważamy za konieczny, aby wzmocnić nasze bezpieczeństwo narodowe i stanąć w obronie naszej godności narodowej. Dlatego życzymy sobie, aby mocarstwa centralne proklamowały jak najrychlej państwo polskie i umożliwiły utworzenie armii polskiej, którąby jeszcze w tej wojnie uczestniczyła przeciw wspólnemu wrogowi Rosyi za nasz byt i wasz. Wspólność interesów i tradycyjna przyjaźń między narodem węgierskim i polskim darzą nas nadzieją, iż Węgry użyją swego wpływu, ażeby proklamowanie państwa polskiego i stworzenie armii polskiej dłużej się nie przeciągało, gdyż w wojnie każda zwłoka może się stać niebezpieczną.

Życzenie to samo wyrażono w rezolucyi, uchwalonej przez Zgromadzenie, a wystosowanej do mocarstw centralnych.

Wydawnictwa patryotyczne i antyrosyjskie w Warszawie od d. 5 sierpnia 1915 r.

(Dokończenie).

4. „Książnica Polska"

Również szereg broszurek patryotycznych.

5. W przededniu nowej doby dziejowej.

Przyczynki do sprawy polskiej pod redakcyą Wł. Studnickiego.

Nowe to wydawnictwo rozpoczęło pracę przez wypuszczenie świetnej rozprawy Tadeusza Grużewskiego p. t. „Duch rosyjski, jako wychowawca". Autor analizuje tu zasadnicze pierwiastki ducha rosyjskiego i rozkładowy, demoralizujący wpływ tego ducha na atmosferę naszego życia kulturalnego. Znajdujemy tu doskonałą charakterystykę poszczególnych sfer społeczeństwa rosyjskiego, jego psychiki, ideologii i przyzwyczajeń, tworzących świat całkiem odrębny, nam obcy i wrogi: Wskazuje też autor drogi wyzwolenia się z pod wpływów rosyjskich, które zaszczepiły na naszym gruncie niejeden trujący chwast.

6. Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa. — Ruchliwa ta księgar-

Józef Ciembroniewicz.

Z cyklu: „Ludzie i rzeczy."

6. Prezent wojenny.

Zakochał się.

I na to nie było rady. Nigdzie w żadnych przepisach nie było powiedziane, że oficerowi werbunkowemu Legionów kochać się nie wolno. Skorzystał z tego i zakochał się, zakochał w dodatku tak, jak tylko legionista w wolnych od bicia się z Moskalami chwilach, kochać potrafi.

Niebieskie oczęta pani Laury zabrały mu całkowicie spokój, snuły się przed nim bez przerwy i one to sprawiły, że kupił sobie nowy mundur, sprawił eleganckie buty i podkręcać zaczął płowe wąsiki, aż do bólu.

One też, a nie kto inny były powodem, że całe biurko i akta werbunkowe powalały się atramentem.

A jako było opowiem.

Odwiedzałem go często. Ale bo też nigdzie nie można było tak duszy odmłodzić i odświeżyć, jak w kwaterze werbunkowej.

Jasnemi zapalonemi oczyma patrzano tam na wszystko. Rozwiązanie najzawilszych kwestyi dyplomatycznych istniało na końcu miecza, a Polska będzie i być musi, bo „my legioniści pragniemy jej całą duszą i sercem i gotowiśmy dla niej ostatnią kroplę krwi wylać".

Chodziłem do tego ołtarzyka i grzałem się przy nim.

Lubiłem patrzeć na tego młodego zapalonego oficera werbunkowego, lubiłem widywać jego rozpromienioną twarz, gdy „ochotników" przybywało.

A że nie tracił nigdy fantazyi i wszelkie ciosy przyjmował spokojnie i z brawurą, zdziwiłem się niezmiernie, gdy pewnego razu zastałem go dziwnie roztargnionym.

Chodził od okna do okna, kręcił się niespokojnie.

— Słuchajno, Bolek, możem ci nie w porę?

— E, idź do dyabła! Zawsześ mi w porę! Masz tam w biurku papierosy, zapal!

Zapaliłem.

— Czy ty spodziewasz się dzisiaj jakich ważniejszych depesz, czy co, że tak wyglądasz oknem?

— Ale o! Nikogo nie wyglądam, tylko tak sobie!

Usiadł na chwilkę przy biurku, ale zaraz się zerwał i znowu do okna...

Stanowczo coś było, a mój oficer kiepskim był dyplomatą.

A że to czasu wojny każdy człowiek skłonny jest do upatrywania w drobnostkach rzeczy wielkich, a ciekawość moja nie na żarty została podrażniona, imaginacya w szybkim tempie pracować poczęła.

Kiedy też mój Bolek krzyknął: Idą! zerwałem się i ja i poskoczyłem do okna.

Ulica była prawie pusta. Szło kilku żydków, jakaś baba i dwóch ordynansów z koszykami.

— Kto idzie?

Ale zanim otrzymałem odpowiedź, odezwało się krótkie puknięcie i we drzwiach stanęło dwóch ordynansów z koszykami, wyprostowanych na baczność!

Mój Bolek przyskoczył do nich nerwowo.

— Cóż są?

— Melduję posłusznie, że są!

— Pokaz!

I przyskoczył do kosza.

— Melduję posłusznie co nie zwią...

Ale Bolek zdołał już podnieść wieko, wspaniały kogut wyskoczył z kosza i zagdakał gniewnie.

Zawtórowały mu zduszone głosy z drugiego koszyka.

Bolek zwrócił się do ordynansa:

— Cóż psiakrew stoisz? Łapże go!

Rozkaz w mig wypełniono, ale kogut w jednej chwili podskoczył, zatrzepotał skrzydłami i na biurko.

A w tej chwili w drugiego postawionego przez ordynansa koszyka wydobyły się trzy kury.

Teraz rzuciliśmy się wszyscy do łapania, ale z piekła rodem kury fruwać poczęły po pokoju jak jaskółki, a najgorszy był kogut.

Nie układając planów strategicznych postanowiliśmy jednak najpierw uporać się z kurami i wreszcie już tylko za jedną polowaliśmy i już już mieliśmy ją w rękach, gdy nagle głośny pełen rozpaczy okrzyk. — A szlakby cię trafił! — i dźwięk tłuczonej szyby zwróciły naszą uwagę. To niecpoń kogut zdołał tymczasem wylać flaszkę z atramentem na biurko, wybić szybę i spaść na ulicę. W jednej chwili wypadli za nim obydwaj ordynansi, za nimi przez nieostrożnie uchylone drzwi kura, a my z Bolkiem opadliśmy na krzesła, patrząc bezradnie na rozlewający się po biurku atrament.

Bolek rozpaczał.

— Sto dyabłów nadało wszystkie baby! Zawsze przez nie tylko kłopot i utrapienie. Jak te akta teraz wyglądają?

— A cóż tu baby mają wspólnego?

— A no psiakrew, jaja drogie, za kury trzeba płacić jak za woły, chciałem matce pani Laury zrobić prezent z trzech kurek i koguta i masz psiakrew prezent! Śmiech ludzki i utrapienie!

Zacząłem go pocieszać i pomagać mu biurko i akta zalane atramentem doprowadzać do porządku.

Po chwili wróciły też ordynanse z tryumfem. Jeden dźwigał na pół zduszonego z powyrywanemi piórami koguta — drugi kurę.

Bolek zapłacił 20 rubelków i to rubelkami, osobno szybę i cały powalany atramentem poszedł do łaźni.

Ale podobnoś uśmieszek pani Laury wynagrodził mu wszystko.

nia, stwierdziwszy wielki popyt na książki patryotyczne i antyrosyjskie, rozpoczęła własne wydawnictwa już większych rozmiarów, o specyalnym, ustalonym typie okładek i formy. Mamy tu dotychczas cztery książki: 1) „Manifestacye warszawskie z 1861 r.“ z dodatkiem „Spiewów nabożnych“. — Książka ta zawiera wspomnienia J. Gordona (J. Wieniawski), „Pięciu poległych“ Agatona Gillera, „Strzelanie pod Zamkiem“ Wł. Daniłowskiego, „Smierć i pogrzeb arcybiskupa Fijałkowskiego“ oraz „Aresztowanie w kościele św. Jana dnia 15 października 1861 r.“ — 2) „Rok 1863“ — wspomnienia Józefa Kościeszy, Ozegalskiego, Bolesława Anca, Wł. Zapałowskiego, Jordana, Ludwika Żychlińskiego, A. Switorzeckiego, Józefa Anca, Ł. Mężynskiego i M. Dubieckiego. — 3) „Wielki Tydzień Polaków“ — opis wypadków 29 listopada do 5 grudnia 1830 r., z rękopisu uczestnika wypadków, Karola Hoffmana. — 4) „Cytadela Warszawska“ (obrazy i wspomnienia byłych więźniów: Jasieńczyka, Wł. Daniłowskiego, Wł. Zapałowskiego, Jordana).

Po za temi książkami księgarnia Gebethnera i Wolffa wydała w kwietniu r. b. ozdobną broszurę p. t. „Krwawe dni kwietnia 1794 w Warszawie — ku czci Jana Kilińskiego“.

7. Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie, istniejące już od roku i wydające największy u nas miesięcznik „Myśl Polska“ (od kwietnia 1915 roku), drukuje od pierwszej chwili świetne prace w duchu antyrosyjskim, wydaje też oddzielne książki, z pośród których wspomnijmy tu o nowem opracowaniu dzieła J. Grabca „Powstanie styczniowe 1863—1864“ dokonanem obecnie przez autora.

8. Wydawnictwa Uniwersytetu Ludowego w Warszawie — popularne broszurki historyczne, między innemi świetny szkic znanej historyczki, Natalii Gąsiorowskiej p. t. „29 Listopada 1830 r.“

9. Biblioteczka Powszechna wydaje zakazane dotychczas arcydzieła literaturu polskiej. Dotychczas wyszło 11 książeczek, między innemi: „Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego“ Adama Mickiewicza.

II. Oddzielne książki i broszury patryotyczne.

Oprócz powyżej wymienionych wyszło w Warszawie mnóstwo książek i broszur patryotycznych, że wymienimy: J. Okszy „Powstanie styczniowe 1863“ (wydawnictwo księgarni J. Lisowskiej), „Ciernistym Szlakiem: Kościuszko: Rok 1831. Rok 1863“ z portretami żyjących i nieżyjących uczestników powstania, wydane przez drukarnię S. Chmielewski i S-ka; Edmunda Jezierskiego „Generał Józef Sowiński — obrońca Woli“, Wł. Wakara „Stanowisko dziejowe Polaków“, Jana Czempińskiego „Noc Listopadowa według źródeł historycznych“, Swiatopełka-Zawadzkiego „Królowie Polscy“, M. Nowiny (Pieśni narodowe wojenne, obozowe, ludowe z muzyką“, Piotra Maszyńskiego „Polski śpiewnik szkolny“ i wiele innych.

III. Oddzielne książki i broszury antyrosyjskie.

Przedewszystkiem zbiorowa praca: St. Thugutta, Izy Moszczeńskiej i Wł. Studnickiego p. t. „W palącej sprawie szkolnej“, wykazująca konieczność całkowitego usunięcia wykładu rosyjskiego języka z programu szkół polskich.

Wspomnieć tu również należy o broszurach, poświęconych wyłącznie krytyce rozmaitych dziedzin życia rosyjskiego i rosyjskiej władzy w Polsce, o wspomnieniach, dokumentach i t. p. Do tej kategoryi rzeczy należą świeżo wydane broszury, z których, między innemi, wymieniamy: Alkara „Czasy szkolne za Apuchtina“ — przypomnienie okrutnych dziejów szkolnictwa polskiego; Kazimierza Bindera: „Stypendya w Królestwie Polskiem“, o funduszach rzekomo rządowych na stypendya szkolne, składane przez samo społeczeństwo polskie drogą wymuszenia przez władze rosyjskie, które temi funduszami rozporządzały według swej woli, a nadto jakby dla szyderstwa nadawały im nazwy funduszów Apuchtina, im. Hurki, im. Berga — największych wrogów Polski; Henryka Cederbauma, znanego w Warszawie adwokata, broszura p.t. „Ze wspomnień kandydata“—charakterystyki dygnitarzy sądowych rosyjskich w Warszawie, oraz niesłychanych zbrodniczych praktyk sądowych rosyjskich w Warszawie, oraz zbrodniczych praktyk sądowych w różnych wydziałach karnych. Autor przytacza fakty istotnych mordów sądowych, wspomina też o jasnych szlachetnych postaciach kilku ostatnich sędziów Polakach: o Szczepanie Dramińskim, Łukomskim, Moldenhauerze i in.; w marcu b. r. wyszedł nakładem księgarni E. Wendego i S-ki „Raport Neidharta o rewizyi senatorskiej w Królestwie Polskiem“, którego treść nie była dotychczas znana ogółowi. — Po ustąpieniu Rosyan jeden egzemplarz znaleziono w bibliotece uniwersyteckiej. Dokument ten spolszczył i przypisami opatrzył p. Wł. Dzwonkowski. Raport podaje wyniki rewizyi całej gospodarki miejskiej w r. 1910-ym — sieci nadużyć, kradzieży i oszustw ze strony całego szeregu urzędników rosyjskich, nie wyłączając najwyższych dygnitarzy, jak generał-gubernator Skałon, dyrektor jego kancelaryi Jaczewski i t. p.

Do tej kategoryi wydawnictw należą też niektóre przekłady rzeczy rosyjskich, w Rosyi zakazanych, jak np. rzecz prof. uniwersytetu w Moskwie, I. K. Ozierowa p. t. „Gdzie się podziewają pieniądze rosyjskie“ —jaskrawy obraz najwyższej korupcyi, łapownictwa i malwersacyi we wszystkich dekasteryach rosyjskiego ministeryum finansów i ministeryum wojny.

IV. Belletrystyka i poezya.

Z rzeczy poetyckich wymienić należy przedewszystkiem zbiów poezyi i nowel Edwarda Słońskiego p. t. „Idzie żołnierz borem, lasem.. wiersze i zapiski o wojnie i o żołnierzach“. Zbiorek ten, zawierający prześliczne poezye (np. popularny już w Polsce „Pan Belina“, „Szły tędy pułki kozackie“, „O mój rozmarynie“), wychodzi w tak krótkim okresie czasu już w trzecim wydaniu, co jest w warszawskim ruchu wydawniczym zjawiskiem bez precedensu.

Ze wszechmiar ciekawa, z talentem i rozmachem napisana jest książka Aleksandra Karwana p. t. „Rewja — pamflety i satyry“. Szereg świetnych satyr na Rosyan i rusofilizm — na tle życia Warszawy w czasie wojny i inwazyi rosyjskiej w Galicyi. Pod pseudonimem Karwana ukrywa się jeden z najbardziej utalentowanych poetów naszych.

Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie wydało z kategoryi nas tu interesujące dwie książki: „W pamiętnym roku wojny“ — rzecz dla młodzieży, zawierająca utwory Orkana, Ryksa, Iłłakowiczówny, szereg poezyi i impresyi o legionach. Książka ta bardzo ozdobna i wytworna. Druga książka, przez tę firmę wydana w kwietniu r. b., to F. Mirandolli „Tempore belli“ — opowieści z dziejów rządów rosyjskich w Galicyi, szereg smutnych wspomnień, ubranych w formę nowelek, napisanych z uczuciem i talentem.

Powyższy krótki zarys ruchu wydawniczego w Warszawie od 5 go sierpnia 1915 r., obejmującego rzeczy patryotyczne i antyrosyjskie, stwierdza niezbicie, że tradycye nasze narodowe, a więc i antyrosyjskość jest i nie przestała być w Warszawie jednem z głównych źródeł wydawniczej inspiracyi. Podczas gdy w innych działach wydawnictw panuje zastój niemal kompletny, co się tłumaczy okropnymi warunkami ekonomicznymi, tu ruch jest ożywiony wielce, a wszystkie wymienione książki i broszury mają bardzo duży zbyt wśród wszystkich sfer społeczeństwa, mimo te ciężkie warunki.

Dla sumiennej oceny istotnego nastroju Warszawy, jej pragnień, uczuć i myśli w dobie obecnej, powyższe dane o ruchu wydawniczym są niewątpliwie argumentem najbardziej decydującym.

O NAZWY POLSKIE.

Wpływ rusofikatorski widoczny jest mimo wszystko w nazwach pewnych części kraju w Królestwie Polskiem. Za pomocą prasy warszawskiej rusycyzmy przyjęły się również w prasie galicyjskiej i poznańskiej i uważane są — za najbardziej polskie, jakie wytworzył nasz język.

Zwraca na to uwagę p. Władysław Korotyński.

Pisze on w artykule poświęconym tej sprawie, że „gwoli ujęciu buntowniczego“ kraju w jak najściślejsze karby, rząd rosyjski, na wniosek komitetu urządzającego, zaprowadził od roku 1867 nowy podział administracyjny Królestwa Polskiego. Zamiast pięciu guberni: warszawskiej, radomskiej, lubelskiej, płockiej i augustowskiej, utworzył dziesięć, które przetrwały aż do wykrojenia z nich nowej guberni: chełmskiej.

Pomnażając w dwójnasób liczbę gubernatorów i podwładnej im biurokracyi, komitet urządzający zruszczył jednocześnie nazwy miast polskich w duchu językoznawcy petersburskiego, prof. Aleksandra Hilferdinga. I nie poprzestał na umieszczeniu nazw zmienionych w oryginale rosyjskim nowego prawa: kazał co do zgłoski powtórzyć je w urzędowym przekładzie polskim. Przekładu tego, jakeśmy od spółczesnych słyszeli, dokonał „truslator“ komitetu, Pantalejmon Kulisz, sławny pisarz ukraiński, za młodu spiskowiec, później urzędnik rosyjski i prześladowca Polaków, a na starość wielbiciel Polski i wróg Rosyi.

Dzieło więc komitetu urządzającego ogłoszone w „Dzienniku praw Królestwa Polskiego“ (t. LXVII str. 191 — 193), obdarzyło nas temi nazwami miast, jak: Radymin, Grojcy, Grodisk, Włocławsk, Radiejew, Petrokow, Brezin, Częstochow, Bendin, Zamostje, i t. d. W tenże sposób nazwano powiaty: grodiski, łowiczski, łodziuski, andrejewski, zamotski i t. d. I jeszcze nie dość na tem: kazano wszystkim redakcyom polskim, księgarniom i drukarniom trzymać się ściśle tego cudackiego mianownictwa... I trzymano się — bo chociażby prezes komitetu cenzury, baletoman i smakosz, Mikołaj Ryżow, zadrzemał, to czuwał bez przerwy jego pomocnik, Antoni Funkenstein, nazywany słodziutko „Funiem“ — dla goryczy, którą nas poił. Dzisiaj śmiejemy się z tego, ale co to była za męczarnia dla pisarza, zecera i korektora, co za odraza dla czytającego— wysłowić trudno.

Ta potworna nomenklatura, z mniejszą lub większą surowością panowała przez cały czas rządów namiestnika Teodora Berga, który powstanie zdławił i przewodniczył komitetowi urządzającemu i za jego godnego następcy, generał-gubernatora Pawła Kotzebuego, który unitów „nawrócił“. Dopiero kiedy w r. 1880 wielkorządcą warszawskim został Piotr Albiedinski, ucisk wogóle zwolniał i cenzura zaniechała owego znęcania się: w języku rosyjskim pozostały nazwy komitetu urządzającego, ale w polskim Petrokow stał się napowrót Piotrkowem, a Radin — Radzyniem.

Mianownictwo z kuźni Hilferdinga pozostawiło jednak osad. Przykro to wyznać, ale trzeba: niektóre nazwy rosyjskie się przyjęły, przestały razić mniej czułe ucho polskie. Mianowicie nazwy powiatów: kutnowski, koński, lipnowski i sierpecki.

Uchybiliśmy czytelnikom, gdybyśmy chcieli wykładać tutaj, jak się przymiotniki w polszczyźnie tworzą.

Poprzestaniemy więc na przypomnieniu i stwierdzeniu, jak rzeczone powiaty po polsku się zwały i jak je zwać należy.

Kutno—przymiotnik kuciński. Właścicielami jego w XIV w. byli Kucińscy herbu Ogończyk.

Końskie — powiat koniecki, pod tą nazwą utworzony w r. 1810 („Dziennik praw Księstwa Warszawskiego“, II., 146). Właścicielami w XV w. byli Konieccy herbu Odrowąż.

Lipno — powiat lipiński, pod tą nazwą w roku 1807 utworzony (Dzien. praw Ks. W.“, I„ 25). Stąd i różnego herbu Lipińscy i pokupne w XVIII w. piwo „lipińskie“. Nieprawidłowy przymiotnik „lipnowski“ zjawił się na początku XIX w. pod wpływem obczyzny i wkradł się do terminologii rządowej przy nowym podziale kraju w roku 1816.

Sierpc — powiat za Rzeczypospolitej sierpski. (Dawniej m. Sierpcz, pow. sierpski). Od XVI w. gniazdo Sierpskich herbu Prawdzic.

Kto zatem chce być w zgodzie z duchem języka polskiego i z polskim podziałem kraju, winien mówić i pisać: powiat kuciński, koniecki, lipiński i sierpski.

KRONIKA.

Poznańskie dla Królestwa. Poznański komitet pomocy w Królestwie Polskiem ogłosił swe sprawozdanie za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1916. Dochody wynosiły sumę 2,775,929 marek i 1.136 rub. Wraz z pozostałością za poprzednie półrocze doszły do 3,452,991 marek i 4830 rubli. Rozchód wynosił 3,442,662 marek i 1,001 rubli. Dochód w okresie poprzednim, od 1 lutego 1915 do 31 grudnia 1915 r. wynosił 2,792,503 marek, oraz 22,598 rb. Rozchód 2,118,441 marek, oraz 19,903 rubli.

Praca komitetu obejmuje całe Królestwo, sięgając na Litwę po Białystok, Grodno, Kowno i Wilno.

Na razie nie rusyfikować... „Dziennik Kijowski“ w numerze z d. 18 sierpnia donosi: W kołach rządowych — według wiadomości prasy rosyjskiej — zdecydowano przed ostatecznem zajęciem i utrwaleniem przy Rosyi Galicyi wschodniej, nie dopuszczać do żadnych prób rusyfikacyjnych i nie wtrącać się do wewnętrznego życia politycznego tego kraju, oraz nie obsadzać urzędów administracyjnych przez osoby miejscowe o poglądach politycznych zbyt jaskrawych. Wobec tego uznano za celowe nie pozwolić na przeniesienie gazety „Prikarpatskaja Ruś“ do Tarnopola, oraz zainstalowania się tu „Narodnego sowietu“ dra Dudykiewicza. Niedopuszczona została również projektowana poprzednio podróż archiepiskopa Eulogiusza na Bukowinę.

Obłęd czwóraliansu. Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o rozrywce cesarza Wilhelma przy żniwach. Wiadomość ta, która była pomieszczona we wszystkich pismach, dostała się także do prasy czwóraliansu, ale w formie potwornie karykaturalnej. D'Annunzio napisał na ten temat głupią odezwę p. t. „Tragiczna bohaterska śmierć Niemiec“. Angielska „Morning Post“ napisała: Według wiadomości B. Reutera szereg wysokich osobistości dyplomacyi niemieckiej umarło nagle przy żniwach. Według innych wieści Kanclerz Rzeszy miał się także znajdować między temi osobami“. Francuski „Matin“ pisze: „Cesarz niemiecki, który uszedł jeszcze z życiem, był pracą przy żniwach tak wyczerpany, że przybyłemu właśnie jeńcowi rosyjskiemu ofiarował zegarek i wszystkie złote przedmioty za szklankę wody“.

Ludność państw czwóraliansu dostała bzika!

Krewny papieża—„nieznany“. Kuzyn papieża, Giuseppe della Chiesa, już z początkiem wojny ruszył w Alpy, a ponieważ w tym czasie tylko jeden otrzymał urlop, papież chciał się z nim porozumieć listownie, a nie znając się na tajemnicach poczty polowej zaadresował wprost: „Pan Giuseppe della Chiesa podporucznik artyleryi“, w mylnem mniemaniu, że samo nazwisko będzie dostatecznie znane. List własnoręczny papieski wędrował z miasta do miasta, aż wrócił po pół roku do papieża z dopiskiem „adresat nieznany“. Pierwszy to pewnie raz zdarzyło się, że list papieski wrócił nieczytany i nieotwierany.

Karty na cygara i papierosy na Węgrzech. „Budapester Korresp.“ donosi, że w najbliższych dniach pojawi się rozporządzenie, regulujące konsumcyę tytoniu na Węgrzech. Będą wydane karty na cygara i papierosy, ktore dozwalać będą sprzedaż na głowę dwóch cygar i czterech papierosów na jedną dobę. Rozporządzenie to ma na celu zapewnienie dostatecznej ilości cygar i papierosów dla żołnierzy w polu; reszta ma być między ludność równomiernie rozdzielona. Budapeszteński „Az Ujsag“ twierdzi, że wiadomość powyższa jest nieprawdopodobną.

Lotnik w mgle. Lotnik francuski Jean Daçay pisze w paryskim „Jurnal“, że największym wrogiem lotnika jest mgła. Oto jedno z jego przeżyć:

Noc pełna grozy. Cztery aparaty wzbiły się jeden za drugim w zasunięte ciężkiemi chmurami przestworza. Trzymając się tuż pod tym dachem, latawce poleciały w oznaczonym kierunku. Naraz od ziemi podniosła się mgła, spowiła latawce, stłumiła światło latarni. Minuty zbiegały. Wtem dotknięcie o ziemię i głos komendy: „Czy wszyscy w całości?“ Nie. Jednego brakowało. Natychmiast rozkaz: „Reflektor w ruch, szybko!“

W tejże chwili usłyszeliśmy szum zbliżającego się motoru. Puściliśmy w tę stronę reflektor, ale światło jego utonęło w mgle. Szum stał się cichszy. Latawiec odleciał dalej, a my byliśmy bezradni... Gdzie poniósł go los?

Jeden z towarzyszy zapytał: „Kiedy wzleciał?“ Odpowiedź pouczyła nas, że ma jeszcze benzyny na godzinę. I znowu usłyszeliśmy szum. Znowu latawiec zaczął krążyć nad naszemi głowami, niepewny, gdzie wylądować.

Jak dać mu sygnał? Wtem rozkaz, raczej krzyk: „Zapalić naftę!“ Wnet wzbił się ogień, ale mgła pożarła jego światło. Latawiec nie dostrzegł niczego i znowu odleciał w kierunku wschodnim.

Niecierpliwe oczekiwanie. Nareszcie zadźwięczał telefon. Mnóstwo świa-

teł na dworcu naraz zajaśniało. I wtem nagle latawiec runął z góry na środek torów kolejowych. Załoga ciężko pokaleczona.

Tak! Mgła jest zdradzieckim wrogiem. Kto wie, jak byłaby się skończyła wojna w Szampanii, gdyby mgła nie była nam wrogą...

Z Będzina.

Protest. W końcu 1915/16 roku szkolnego Rada Opiekuńcza Będzińskiej Siedmioklasowej Szkoły Handlowej wydaliła niektórych nauczycieli, a z kilku innymi w czasie właściwym nie odnowiła kontraktu.

Czyniąc to z długoletnimi i zasłużonymi nauczycielami wychowawcami, postąpiła wbrew zasadom ogólnie przyjętym w stosunku do pracownika.

Takie postępowanie przynosi Radzie Opiekuńczej ujmę, szkodę uczelni, a wspomnianym nauczycielom o wiadomej szerszemu ogółowi wartości pedagogicznej, wyrządza wielką krzywdę.

Wobec powyższego, my wychowańcy Będzińskiej Siedmioklasowej Szkoły Handlowej z ostatnich lat dziewięciu, nie mogąc sobie wytłumaczyć postępowania Rady Opiekuńczej względami natury pedagogicznej, przeciwko takiemu Jej postępowaniu gorąco protestujemy.

Podpisy: Jakób Abramsohn, Stefan Antonowicz, Piotr Bacia, Michał Bereszko, Jerzy Bielski, Stefan Bielski, Feliks Chiczewski, Kazimierz Chiczewski, Ludwik Ciągała, Bolesław Czajkowski, Witold Domański, Józef Frasunkiewicz, Bolesław Heller, Janusz Holewiński, Zygmunt Honiek, Izaak Ingster, Zysman Inwald, Radosław Jankiewicz, Piotr Karniewski, Stanisław Kawiński, Kazimierz Kieszkowski, Stanisław Kik, Ryszard Koralewski, Lucyan Krajewski, Mieczysław Krajewski, Kazimierz Krawczyński, Józef Kruczek, Sylwin Kruczek, Antoni Łączkowski, Władysław Malewicz, Kazimierz Michałowski, Wacław Michałowski, Zdzisław Mizerek, Władysław Małota, Aleksander Nowakowski, Stefan Osetowski, Jan Pempel, Stefan Peucker, Józef Pietrzyk, Stefan Piotrowski, Henryk Przyłuski, Romuald Rechtman, Wacław Różycki, Franciszek Rzadkowski, Bogdan Sidorowicz, Witold Sidorowski, Jakób Sitko, Mieczysław Smugarzewski, Kazimierz Srokowski, Wiktor Srokowski, Feliks Stattler, Józef Stechman, Wacław Szenk, Stanisław Szlenk, Stanisław Tabakowski, Izrael Traub, Leon Zygmunt Usarek, Ludwik Wasilkowski, Mieczysław Węgrzecki, Tadeusz Wieczorkiewicz, Markus Wolff, Henryk Woliński, Władysław Żakowski, Stefan Witold Zardeckiewicz, Eugeniusz Dąmbski, kapral I pułku ułanów Beliny, Maryan Przyłuski, chor. Leg. Pol. 6 pp.

P.S. Na 205 maturzystów 129 znajduje się poza terenem możliwym do skomunikowania się, bądź to w Królestwie, bądź poza granicami tegoż, przeto usilnie prosimy prasę Stolicy oraz prowincyi o przedruk niniejszego protestu.

Będzin, wrzesień 1916 r.

Z Sosnowca.

Pobór podatków. Władze okupacyjne wyjaśniły, że podatki państwowe mają pierwszeństwo przed podatkami miejskiemi, wobec czego podatki miejskie będą pobierane po uiszczeniu się z podatków państwowych.

Bilon Stowarzyszenia Spożywczego „Sprawiedliwość“. Sklep Stowarzyszenia Spożywczego „Sprawiedliwość“ w Milowicach wypuścił w obieg bilon papierowy, od 1 do 20 kop. jako zdawkową lokalną monetę. Bilon ten przyjmowany jest również w niektórych sklepach w Sosnowcu po kursie nominalnym.

Dopuszczenie do Niemiec pism z Królestwa. Do Niemiec dopuszczone są obecnie wszystkie pisma, wychodzące na obszarze gubernatorstwa warszawskiego. Zamówienia przyjmują wszystkie urzędy pocztowe w Niemczech i udzielają informacyi co do warunków abonamentu. Pisma z okupacyi austryackiej nie mają ciągle dostępu, nawet na okupacyę niemiecką. Robi się sztuczny podział Królestwa.

Z Ząbkowic.

Koncert. Dnia 6 sierpnia r. b. odbył się z powodzeniem w Ząbkowicach koncert amatorski. Zebrano czystego zysku 89 rb. 75 kop. Dochód przeznaczono na dwie miejscowe ochronki.

Z Lublina.

W rocznicę jen.-gubernii w Lublinie. Lublin, 9-go września, Dzisiejszy rozkaz wojskowej jeneralnej gubernii ogłasza następujące obwieszczenie z okazyi jednorocznego istnienia wojskowej jeneralnej gubernii w Lublinie:

1 września b.r. po raz pierwszy powraca dzień, w którym wojskowa jeneralna gubernia w Polsce powołana została do życia.

Minął rok poważnej i żmudnej pracy. Chociaż nie danem nam było brać udziału bezpośrednio w wielkiej walce, jaką nasze sławne armie ramię przy ramieniu z wiernym sojusznikiem prowadzą przeciw coraz bardziej rosnącej przemocy nieprzyjacielskiej, to przecież z dumą możemy spoglądać wstecz na pracę przez nas dokonaną, której wynik objawia się teraz w organizacyach przeprowadzonych na wszystkich polach życia publicznego.

Przyjęte pełnem zrozumieniem dla potrzeb armii i ojczyzny, przepełnione troską gorącą o kraj mej pieczy powierzony, a przez wojnę ciężko dotknięty, wszystkie organy c. i k. zarządu wojskowego pełną poświęcenia pracą przyczyniały się w równej mierze do tego, aby nasza sławna monarchia zdołała największą ze wszystkich wojen przetrzymać i osiągnęliśmy to, że złagodzone będą rany zadane krajowi przez wojnę.

Za to wszystko podległym mi oficerom, urzędnikom i żołnierzom składam najserdeczniejsze podziękowanie, i daję wyraz nadziei, że w przyszłym roku administracyjnym, każdy bez różnicy rangi, w całości wypełni zadania swego posterunku ku zadowoleniu najwyższego pana wojennego, dla dobra armii, i naszej ojczyzny, a zwłaszcza dla dobra administrowanego obszaru.

Karol Kuk, zbrojmistrz.

Z Łodzi.

Ewangelickie seminaryum nauczycielskie otwarto tutaj 8 września. Zgłosiło się ponad 70 kandydatów.

Legitymacye tramwajowe dla młodzieży szkolnej będą tu zaprowadzone od 1-go października. Legitymacye będą zaopatrzone w fotografię i pieczęć zarządu szkolnego.

Z Grodna.

Źródło lecznicze. „Grodnoer Ztg.“ pisze: Wykryto tu bardzo silne źródło lecznicze. Leży ono w głębokości 40 mt. w ziemi, ma 80 temperatury i wytryska na 4 mt. do góry. Źródło będzie mogło konkurować z najlepszemi niemieckiemi wodami żelaznemi. Jest prawdopodobieństwo, że woda zawiera także radium. Źródło to może stać się przyszłością dla Grodna, przyszłego pierwszorzędnego uzdrowiska. Wodę wykryły władze niemieckie, które źródłu nadały nazwę „Grodnoer Sprudel“ a wodę już sprzedają po 15 fen. Wykorzystanie źródła naprawdę może nastąpić dopiero po wojnie.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 11 września.

(mj) Po Tutrakanie padła Sylistrya, drugi ważny przyczółek mostowy nad Dunajem, mający po lewym brzegu Dunaju połączenie kolejowe z Bukaresztem. Wojska sprzymierzone opanowały w ten sposób Dunaj rumuński na przestrzeni 70 klm. i mają przed sobą wolną drogę aż do fortów Czernawody, ostatniego miejsca obronnego z tej strony Dunaju w Dobrudży i ostatniego z połączeniem kolejowem na Bukareszt. Ponieważ wojska ruso-serbo-rumuńskie poniosły także klęskę pod Dobricz, wojska sprzymierzone zdążą już niezadługo na ważną linię Czernawoda — Konstanca, gdzie napotkają na ostatni już opór w Dobrudży. Katastrofa dla Rumunów na tym terenie wydaje się bardzo prawdopodobną.

„Kolu. Ztg.“ przyniosła sensacyjną wiadomość (podaną przez nas już wczoraj) o manifestacyi ludności bukaresztenskiej przeciw wojnie, która zakończyła się uchwaleniem rezolucyi, ażeby Rumunia cofnęła wypowiedzenie wojny Austro-Węgrom i nawiązała na nowo stosunki przyjacielskie z mocarstwami centralnemi. Co więcej. Dochodzą wiadomości, że w Dobrudży wybuchły niebezpieczne niepokoje, które rozszerzyły się także na starą Dobrudżę, gdzie Rumuni z powodu złej gospodarki byli znienawidzeni. Ruch zaczął się w Sylistryi. Wieśniacy wywiesili w całym kraju flagi bułgarskie. Powstańcy mieli już wziąć 100 jeńców.

Pan Bratianu i inni moskalofile rumuńscy czego innego się spodziewali, a co innego ich spotyka.

Grecya stała się — według wyrażenia jednej z depesz — „domem waryatów“. Sukcesy Bułgarów w Dobrudży oblały zimną wodą partyę Wenizelosa. Rozchodzą się mimo to pogłoski, że Wenizelos ma zostać ministrem wojny, z drugiej jednak strony zwolennicy Gunarisa zwalczają w prasie energicznie zarówno jego, jak i cały czwóralians z Sarrailem. Sarrail, który według wyrażenia „Secolo“ „nie da się zwabić do ataku“, ma być zastąpiony jen. Gouraud. Nie podobają się także jego republikańskie zachcianki, pomysły detronizacyi króla i ogłoszenie republiki greckiej z Wenizelosem jako prezydentem. Wśród niechętnych Sarrailowi znajduje się szef francuskiego sztabu jeneralnego Castelnau.

Prasa angielska straciła na fantazyi z powodu ostatnich wydarzeń w Dobrudży i Grecyi. Ruch irlandzki staje się znowu niepokojącym. Wyrób amunicyi staje się coraz trudniejszy, skoro do tej pracy powołuje się już chłopców 14-letnich. Powtarzane przesadne wiadomości o wygłodzeniu Niemców nie znajdują już wiary. Spokojne nerwy angielskie zaczynają się poddawać wypadkom.

Dlatego nie wydaje się nieprawdopodobnem, że przebieg ostateczny kampanii w Dobrudży może postawić kramarską podżegaczkę wojny światowej przed problematem nieuniknionego pokoju. Małe nawet zdenerwowanie Anglii może wywołać bardzo wielkie zdenerwowanie we Francyi, Włoszech i Rosyi, nie mówiąc już nawet o Rumunii, a wtedy o dalszem prowadzeniu wojny nie będzie można mówić na seryo. Są to oczywiście przypuszczenia, którym rzeczywistość naszych czasów, bajeczniejsza niż baśnie najpomysłowszych utopistów, może zadać kłam...

Niemniej u nas zwłaszcza w Polsce pamiętać trzeba, że pokój może nastąpić prędzej, niż się spodziewamy, a chwila taka powinna nas znaleźć w łączności i zgodzie. Tego niestety nie widać i dlatego los nasz nie przestał być tragicznym...

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rosyjski.

8 września popołudniu: Po przygotowaniu artyleryjskiem Niemcy zaatakowali nasze wojska, które obsadziły były wczoraj małą część stanowisk nieprzyjacielskich na lewym brzegu Dźwiny na północ od Dźwińska. Ogień nasz wygnał ich. Po silnem ogniu artyleryi, bomb i min, nieprzyjaciel zaatakował nasze stanowiska w okolicy Wielick w kierunku ku Kowlowi, został jednak naszym ogniem przepędzony. W okolicy Gniłej Lipy trwa dalej nasza ofenzywa. Nieprzyjaciel stawia zacięty opór, ostrzeliwuje nasze wojska ze swego stanowiska na prawym brzegu rzeki, dokąd się cofnął wobec naszego ataku.

Biuletyn włoski.

8 września. W odcinku doliny Adygi odparliśmy słabe ataki nieprzyjaciela na nasze pozycye na Monte Giove i na północ od Serravalle. Większa była rozbita próba ataku nieprzyjacielskiego na Civaron w Val Sugana. Po żywej palbie nieprzyjaciel cofnął się, zostawiając poległych na pobojowisku. W okolicy Tofana alpini pod osłoną mgły zdobyli silną osłonę na szczycie Tofana w dolinie Travenanzes.

Biuletyn rumuński.

7 września, rano. Front północny i północno-zachodni: Małe zderzenia z wysuniętymi oddziałami nieprzyjacielskimi, które zostały odparte. Front południowy: Po gwałtownych walkach obsadził nieprzyjaciel Tutrakan.

Powstanie w Indyach holenderskich.

HAGA 9 września „Telegraf“ donosi z Weltevreden pod datą 8 września, że wojska rządowe dotarły już do Moeara Tebesi, które było wzięte szturmem przez powstańców. Miasto jest już uspokojone. W Palembana przyszło do ponownych niepokojów. Potrzebne środki zarządzono.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi.
Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Fraciszek Zdoń z Grzymałowa obecnie w Jamgrot jest zdrów. Prosi o wiadomość Teofilę, Jana i Waleryi Karasiewicz w Wozyłkowcach obok Husiatyna. Wiadomości i miejsce pobytu ogłaszajcie w tej samej drodze.

Annna Suchmiel z Gołonoga zawiadamia męża swego Michała Suchmiel, st. Husiatyn kolei Austryacko-Galicyjskiej że jest zdrowa wraz z córką Manią, która wyrosła na dorosłą pannę, mieszkamy w Gołonogu wraz z matką. Mania robi na kopalni. Pieniędzy nie odebrałam żadnych od Ciebie. Żona Jana Gnysia jest w Iwangrodzie. Wiadomość przez „Gazetę Polską“ od Ciebie przeczytałam.

Wiadomości od Polaków w Rosyi.

Kazimierz Malinowski poszukuje swej rodziny, wysiedlonej z gubernii lubelskiej, pow. krasnostawskiego, gm Rutki, wsi Chełmiec. Adres: Słoboda Nalczyk, Terskiej Obłasti, szpital № 5.

Wacław Fabiani odpowiada rodzicom z Piotrkowa i bratu, iż z rodziną w dobrem zdrowiu przebywa niedaleko Odessy. Adres: Wozniesieńsk, chersońsk. gub., biuro 13 uczastku traktacyi, kolei południowo-zachodnich; poprzednio od października do czerwca przebywali na kolei permskiej.

Stanisława Galińska zawiadamia rodzinę w Częstochowie, ul. Konstanynowska № 13 i Stanisława Bąka, że jesteśmy z mamą zdrowe, mamy własny magazyn, dobrze nam się powodzi. Dajcie odpowiedź przez pisma, czyście zdrowi, jak się ma Stach, mama, Lola, Ira, Loluś, Felo. Adres nasz: Tyflis, prospekt Michałowski № 78.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.